

JAROMIR KRUPA

POSTULATY SPOŁECZNE LUDWIKA KRZYWICKIEGO
W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH I DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH
XIX WIEKU

Ludwik Krzywicki reprezentował typ polskiego młodego inteligenta, którego cechowała niezależność myśli, buntowniczość, wrażliwość społeczna oraz wiara w moc nauki i oświaty; bliższa mu była aktywność naukowa i popularyzatorska niż konspiracyjne zaangażowanie w politykę. Z braku możliwości realizowania swoich aspiracji w ramach oficjalnej nauki, znaczną część życia poświęcił działalności badawczej i edukacyjnej, na łamach nieoficjalnej i oficjalnej prasy oraz w tajnych instytucjach samokształceniowych, upowszechniając w ten sposób najnowsze osiągnięcia wiedzy światowej i odsłaniając mechanizmy rządzące nowoczesnymi społeczeństwami przemysłowymi i uprzemysławiających się krajów¹. Należał do pokolenia, które było świadkiem i aktywnym uczestnikiem przemian wywołanych rewolucją przemysłową, toteż żywo reagował na jej konsekwencje we wszystkich sferach życia społecznego². Zdaje się, iż na początku lat osiemdziesiątych – kiedy jego nazwisko zaczęło się pojawiać na łamach gazet, w szczególności socjalistycznych organów emigracyjnych: „Przedświcie” i „Walce Klas” – żywił przekonanie o nieograniczonych możliwościach kształtowania przez człowieka losów swoich i losów całej ludzkości. Zafascynowany w młodości socjalizmem, widział w nim początkowo doskonałą receptę na szczęście ludzkości. Świat i jego przyszłość oglądał wówczas w barwach białych bądź czarnych. W jego poglądach – wypowiedzianych oficjalnie – dominowała negacja przeszłości, zainteresowaniem darzył wyłącznie teraźniejszość i przyszłość rozpatrywaną w kategoriach walki o „teoretyczny ideał społeczny”³. Ten

¹ A. Hertz, *Ludwik Krzywicki jako historyk rozwoju społecznego i kultury*, [w:] *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1938, s. 47–87.

² R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław 1994, s. 72–74.

³ L. Krzywicki, *Jeszcze o program*, „Przegląd Tygodniowy”, 15 IV 1883, nr 15, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1958, s. 14.

nowoczesny ideał społeczny, zbudowany na nowoczesnej wiedzy, miał być oparty na dwóch przesłankach społecznych: materialistycznym pojmowaniu dziejów oraz postępie myśli ludzkiej, które pozostawały w sprzeczności z istniejącymi stosunkami społecznymi. W tym kontekście szczególną rolę przypisywał demokratycznym elitom inteligenckim, które (jak on) „uświadamiając robotnikowi jego położenie, tym samym zawczasu [wskazywały – J. K.] mu drogę wyjścia i dzięki temu [mogły – J. K.] go uchronić od wielu ciężkich prób i przejść”⁴. Zachodziła więc sprzeczność między rzeczywistością społeczną, która ewolucyjnie przekształcała się w kierunku kapitalistycznym zmierzającym ku społeczeństwu masowemu, a z góry założonym „ideałem społecznym”⁵.

Tym, co początkowo łączyło krytyków skutków społecznych industrializacji – zarówno z pozycji zachowawczych, jak i postępowych – było niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Antagonizmy społeczne w społeczeństwie zindustrializowanym – widoczne gołym okiem – były znakiem czasu rozpoznawanym przez oświeconą opinię wielu krajów. Krzywicki notował: „Wszędzie więc, na każdym miejscu i na każdym kroku, niezadowolenie z terażniejszości. Różnica jedynie w jego natężeniu i rozciągłości. Gdy jedni są niezadowoleni z dzisiaj, inni kpią szyderczo z całego rozwoju wszechświata. Pomiedzy tymi dwoma stopniami widać cały szereg stopni pośrednich. Wysoce trwałym czynnikiem w rozwoju tego niezadowolenia jest postęp wiedzy. Wiedza stawia cały szereg pewników tyjących się stanowiska człowieka w przyrodzie i społeczeństwie; tymczasem widzimy w społeczeństwie fakta wprost sprzeczne z wynikami wiedzy. Wiedza neguje cudowność, a tu ofiarują nam wodę z Lourdes; wiedza mówi, iż wszyscy ludzie są ulepieni z jednakowej gliny, a tu nam kładą w uszy dogmat nieomyślności lub mówią o różnej wartości różnych warstw. Dalej, wiedza nie tylko podaje fakta, ale i ocenia takowe: wskazuje ona na nieokiełznaną grę sił społecznych i na jej zgubne owoce. Człowiek wytwarza miarę do mierzenia terażniejszości, miary dostarcza wiedza: terażniejszość okazuje się źle skrojoną. Jedni więc podają hasło naprzód, inni dążą wstecz, a wszyscy z niechęcią odnoszą się do dzisiaj”⁶.

Ludwik Krzywicki zaliczał się do tych, którzy prą do przodu. Nie chciał „pogodzenia starego z nowym, ognia z wodą”⁷. Stąd ostrze krytyki pod adresem „starego” było najsilniejsze. Gorzej, jeśli chodziło o propozycje na przyszłość. Chociaż zapowiadał on, że kierunek działalności, przekonania

⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁵ Por. R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej – XIX i XX wiek*, Gdańsk 1997, s. 87–96.

⁶ L. Krzywicki, *Kłamstwa konwencjonalne*, dodatek do „Przeglądu Tygodniowego”, marzec 1884, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 89.

⁷ *Ibidem*, s. 90.

zależą od wykształcenia, poziomu uczuć moralnych czy altruistycznych, i po tym można rozpoznać, czy jest on człowiekiem przeszłości czy przyszłości, to przecież – jeśli przyjmiemy, że Krzywicki był „człowiekiem przyszłości” – nie tak łatwo będzie odpowiedzieć na pytanie: jakiej przyszłości? Czy zatem poważnie można potraktować jego wyznanie zawarte w tekście propagandowym zamieszczonym na łamach „Walki Klas”, gdzie pisywał w latach 1884–1885, że wierzy, iż „raj ziemski dopiero nastąpi; iż umowa społeczna, o której marzył Rousseau, jeszcze nie miała miejsca, ale dopiero mieć je będzie: iż podwaliną tak raju, jak owej umowy będzie usunięcie anarchii rynku powszechnego i zniesienie wytwarzania wartości dodatkowej, czyli innymi słowy organizacja świadoma sił ekonomicznych i zniesienie własności prywatnej”⁸.

Z tego wyznania – po odrzuceniu wiary w raj, bo ostatecznie rozprawiając się przez całe życie z „socjalizmem utopijnym”, musiał odrzucić i to pojęcie – pozostało mu jednak głębokie przeświadczenie, że świadoma organizacja sił ekonomicznych, likwidacja anarchii rynkowej poprzez zniesienie własności prywatnej zapewnią szczęście ludzkości. Zapowiadał, że „jeśli socjaliści zwyciężą i ogłoszą narzędzia pracy za wspólną własność, wtedy każdy, kto pracuje, będzie miał zapewnione korzyści ze swojej pracy. Nie będzie wtedy kapitalistów, którzy za wydarty grosz robotnika zbytkują. Wtedy nastanie taki porządek, że każdy będzie mieć swą zdrową strawę, porządne ubranie, dogodne mieszkanie i należne każdemu człowiekowi wykształcenie”⁹. Socjalizm – według niego – jest ofertą dla całego społeczeństwa, ponieważ nie będzie w nim podziałów na klasy, a wszyscy będą mogli liczyć na sprawiedliwość, równość i braterstwo. Socjalizm oznaczał dla Krzywickiego zespół szlachetnych haseł, których nie próbował bliżej konkretyzować. Demaskował „królewskie” rządy i kapitalistyczne porządki, kiedy pisał o współdziałaniu rządów z kapitalistami, okradającymi w całym świecie społeczeństwa, prowadząc wojny i doprowadzając ludzi do nędzy i przestępstw, ponieważ „z pieniędzy zrobiono bóstwo”¹⁰. Temu wszystkiemu mogliby zapobiec rewolucjoniści przygotowujący rewolucję. Ale rewolucja potrzebuje zasobu sił umysłowych, „a takowych niewiele posiada socjalizm polski” – dodawał¹¹. Tak zwani rewolucjoniści – zdaniem Krzywickiego – nie byli dostatecznie wykształceni, nie znali warunków ekonomicznych kraju, „nie działali na rozum” tylko na emocje. Uważał, że gubi ich głupota i naiwność¹².

⁸ L. Krzywicki, *Kartka z dziejów walki o byt*, „Walka Klas”, sierpień 1884, nr 4, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 133.

⁹ L. Krzywicki, *Rękodzielnicy i socjalizm*, „Przedświt”, wrzesień 1884, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 137; *tenże*, *Socjalizm i włościactwo*, „Przedświt”, listopad 1884, nr 7, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 202–207.

¹⁰ L. Krzywicki, *Co się dzieje na świecie?*, „Przedświt”, wrzesień 1884, nr 5, s. 138–147.

¹¹ L. Krzywicki, *Prospekt biblioteki dzieł treści społeczno-ekonomicznej*, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 151.

¹² *Ibidem*, s. 152.

W ogóle – pisał – wszelcy „ideolodzy [...] są zawsze li tylko echem zmian zachodzących w systemacie produkcji i wymiany, zmian wielce realnych i wielce materialnych”¹³. Organicznicy zjawili się jako odbicie kielkującego kapitalizmu, lecz kapitalizm, rozwijając się gwałtownie, powodował poruszenie wśród jego krytyków. „Wobec całego tego ruchu, świadoma swych dążeń i celu, zadań i środków, stoi garstka polskich socjalistów. Ona wie, że dzisiaj jeszcze do niej należy, ale wie, że kiedyś nastąpi jej jutro. W kapitalistycznym ustroju spostrzega ona dwie strony: dodatnią i ujemną. Ujemna to wycisk wolnych najmitów przez kapitał, ucisk robotników, obrócenie człowieka w pewną automatyczną sprężynę przy martwym szkielecie automatycznie poruszających się maszyn, to anarchia rynku, kryzysy, to ciągła walka każdego z każdym”¹⁴.

Za dodatnią cechę uważał fakt, że „kapitalizm z konieczności organizuje i dyscyplinuje robotników, przyucza ich do zbiorowego władania i pracowania, na własnej ich skórze wyklada fatalne następstwa wolnej konkurencji; przerzucając zaś ich z miejsca na miejsce, niszczy wszelkie przesady religijne, rodzinne, rasowe, wyrabia krytycyzm myśli...”¹⁵.

W zgodzie z agitatorskim tonem „Przedświtu”, w artykule *Prawa dziś i w przyszłości*¹⁶ dowodził, że w przyszłości tylko ludowe, wolne państwo będzie w stanie zabezpieczyć prawo do pracy, ponieważ produkcja będzie regulowana, a każdy będzie pracował na siebie, produkcja przemysłowa i rolnictwo będą prowadzone „porządnie”, a działalność gospodarcza będzie skoncentrowana na produkcji „tylko użytecznych społeczeństwu przedmiotów”, z zastosowaniem wszystkich ulepszeń technicznych i wynalazków”¹⁷.

Krzywicki, choć wówczas nie stronił od wdawania się w szczegóły podyktowane zapalem polemicznym¹⁸, ostatecznie wyrokował: „Socjalizm jest to polityczna zasada, która dąży do ustanowienia ludowego państwa z państwowym władaniem narzędziami pracy”¹⁹.

Wreszcie się okazało, że Krzywicki, pisząc o wspólnej własności, miał na myśli własność państwową, a pisząc o państwie ludowym, miał na względzie władzę reprezentującą masy pracujące. Własność i władza – oto dwie kategorie, wokół których miało się w przyszłości rozwijać jego rozumowanie oraz jego twórczość publikowana na łamach prasy krajowej. Nie

¹³ L. Krzywicki, *Wiejsko-miejskie grupy robotnicze*, „Walka Klas”, grudzień 1884, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 228.

¹⁴ *Ibidem*, s. 229.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ „Przedświt”, grudzień 1884, nr 8, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 214–217.

¹⁷ *Ibidem*, s. 217.

¹⁸ Zob. polemika nt. „wspólności kobiet”, L. Krzywicki, *Socjalizm i rodzina*, „Przedświt”, grudzień 1884, nr 8, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 219.

¹⁹ *Ibidem*, s. 222.

mógł zresztą tego czynić wprost ze względu na cenzurę, ale drogą okrężną – poprzez recenzje, polemiki i inne formy publicystyki – sporadycznie, w sposób nie usystematyzowany wypowiadał się na marginesie podejmowanych tematów. Rzucał więc ogólne pomysły dotyczące np. zniesienia armii stałej, kosztownych a despotycznych rządów, propozycji podatkowych zmierzających do tego, aby każdy większy dochód był w większym stopniu opodatkowany²⁰. To miały być żądania doraźne, bo wbrew opinii wielu rewolucjonistów nie spodziewał się rychłego nadejścia rewolucji, która „zmiotłaby” istniejący porządek rzeczy. Wiedział, że dążenia emancypacyjne „najmitów” na Zachodzie napotykały silny opór ludzi pieniądza i władzy. Dostrzegał też, że każdy kraj pod naciskiem żądań pracujących, a co ważniejsze, w obliczu powszechnej nędzy, szuka środków zaradczych nie tylko w obawie przed gwałtownym przewrotem, ale w imię dobrze pojętych interesów własnych. Krzywicki z uwagą śledził te poczynania w Anglii, we Francji, w Niemczech czy Stanach Zjednoczonych, i przybliżał je polskiej opinii, informując i komentując różnorodne przedsięwzięcia na świecie.

Wycofując się z pozycji ideologa i przechodząc na pozycję wykształconego publicysty, dowodził, iż „w walkach politycznych i społecznych nie idzie o przekonania, lecz idzie zawsze o materialny dobrobyt”²¹. Bogactwo narodowe nie przekłada się na dobrobyt indywidualny członków społeczeństwa. W warunkach cywilizacji industrialnej wzrost bogactwa narodowego oznacza wzrost bogactwa klas posiadających. „Ponieważ te klasy dźwiza ster rządów, ponieważ interesy materialne są podścieliskiem wszystkich partyjnych działań, nic więc dziwnego, że klasy te wyzyskują maszynę państwową w swych materialnych interesach”²². Takie pojęcia, jak bogactwo narodowe czy dobro publiczne, są wykrętem i maską dla konkretnych interesów. W artykule pt. *Kronika niemiecka. Programy warstw średnich*²³ przedstawił zabiegi państwa i parlamentu berlińskiego, który korzystając z dorobku teoretycznego ks. Franciszka Hitzego²⁴, przygotował projekt mający poprawić sytuację rzemieślników i chłopów niemieckich. W ocenie Krzywickiego program ten był wszechstronną krytyką obecnych stosunków z punktu widzenia ideałów ogólnozachowawczych, ponieważ w założeniu Hitzego pomocy należało szukać w „trzech potęgach”: kościele,

²⁰ L. Krzywicki, *Odpowiedź na bajdurzenia „Orędownika”, „Przedświt”, grudzień 1884, nr 8, [w:] Dzieła, t. 2, s. 226.*

²¹ L. Krzywicki, *Kłamstwa konwencjonalne, [w:] Dzieła, t. 2, s. 92.*

²² *Ibidem*, s. 93–94.

²³ L. Krzywicki, *Kronika niemiecka. Programy warstw średnich, „Przegląd Społeczny”, marzec 1886, z. 3, [w:] Dzieła, t. 2, s. 483–499.*

²⁴ Hitze był autorem: *Die soziale Frage* (1877); *Die Quittessenz der soziale Frage* (1880); *Schutz dem Handwerk* (1883); *Kapital und Arbeit und die Reorganisation der Gesellschaft*.

stowarzyszeniach i państwie, bo „wszystkie one są wcieleniem porządku społecznego”²⁵. Ten „gmach religijno-społeczny” Krzywicki odrzucał jako anachroniczny.

Poważniej Krzywicki potraktował propozycje Albertusa, autora broszury *O rozpaczliwym położeniu rzemiosł*, który odniósł się do antagonizmów między warstwą robotniczą a przedsiębiorcami. Uważał on, że „kapitalistyczny porządek rzeczy, który podtrzymuje i wytwarza te dwie warstwy antagonisticzne, jest z jednej strony zbyt automatycznym i tyrańskim w prowadzeniu produkcji, a nadto zbyt niesprawiedliwym przy jej podziale, z drugiej zaś nie posiada jednolitego planu i znajomości potrzeb społecznych, jednym słowem jest zbyt anachronicznym. Stąd na państwie spoczywają dwa zadania: winno ukrócić anarchię produkcji i zaprowadzić sprawiedliwszy podział”²⁶. Ograniczeniu anarchii mogłyby służyć izby handlowe pośredniczące w handlu wewnętrznym kraju i w stosunkach z zagranicą, wskazujące, o jakie rynki należy zabiegać. Jeśli chodzi o podział, to pozytywną rolę odegrałoby ustawodawstwo fabryczne, powołanie obowiązkowych kas dla chorych i inwalidów pracy, uznanie przez państwo prawa do pracy. W ten sposób – pisał Krzywicki – państwo niemieckie szukało obrony przed „krańcowym manczesteryzmem”, tj. liberalizmem z jednej strony, z drugiej zaś – przed zwolennikami przewrotu wywodzącymi się z socjaldemokracji. W tym duchu – jak donosił – przeprowadzono reformę z 15 III 1883 r. w Austrii; w podobnym kierunku działali chrześcijańscy zachowawcy w Niemczech, o czym świadczył zjazd Sozial Conservative Vereinigung we Frankfurcie z 1880 r.²⁷ Analogiczne tendencje chrześcijańsko-socjalne odnotowywał Krzywicki w Belgii, w Bawarii, na Węgrzech i we Francji²⁸.

O innym doborze środków zaradczych pisał na przykładzie Anglii²⁹. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie istniały liczne warstwy pośrednie (rzemieślnicy, chłopstwo), w stosunku do których kierowano projekty ochrony przed pauperyzacją, w Anglii straciły one już dawno podstawy bytu. Tu dominowała wielka własność w przemyśle i rolnictwie, a zatem antagonizm dotyczył tylko relacji między wolnymi najmitami a kapitalistami. Według Krzywickiego, kwestia socjalna obejmowała tu „plagę Albionu” – pauperyzm. Pauperyzacja jednak mogła wynikać albo z niedostatecznego rozwoju ekonomicznego – jak się to działo np. w Galicji³⁰, albo z nadmiernego

²⁵ L. Krzywicki, *Kronika niemiecka...*, s. 487.

²⁶ *Ibidem*, s. 492.

²⁷ Por. *ibidem*, s. 493–495.

²⁸ L. Krzywicki, *Nauka zachowawcza*, „Prawda”, 10 IV 1886, nr 15, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 548.

²⁹ L. Krzywicki, *Dobroczynność państwowa w Anglii*, „Prawda”, 12 VI 1886, nr 24, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 555–558.

³⁰ Por. L. Krzywicki, *Kropka nad „Z”*, *Ekonomiczne interesa Galicji wobec Austrii*, „Przegląd Tygodniowy”, 20 VI 1886, nr 25, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 558–563.

rozkwitu i nadprodukcji przemysłowej – co miało miejsce w Anglii. Tutaj – pod naciskiem społeczeństwa – rozwinęły się nowe formy pomocy państwa, będące – zdaniem Krzywickiego – wzorem dla innych krajów. Zorganizowana pomoc państwa – nie mająca nic wspólnego z dobroczynnością prywatną wynikającą z dobroci serca – jest zarazem potrzebą ogólnospołeczną, bo przeciwdziała kryminalizacji ludzi pozbawionych zarobku. Tu dobroczynność państwowa rządzi się swoistym wyrachowaniem. Jej zaletą jest to, że zwraca uwagę nie tylko na doraźność zasiłków, ale na ich długotrwałość i wysokość – tak, by „nie zwiększać falangi żebractwa”, ale też „nie siać lenistwa i niedbalstwa”³¹. Dla zabezpieczenia się od błędów rozdawnictwa, pomoc państwową oparto na niewzruszonych zasadach: kontroli społecznej wydatkowanych pieniędzy, przyznawaniu zapomóg, gdy wszystkie zabiegi w poszukiwaniu pracy zawiodą, i udzielaniu ich w wysokości zaspokajającej środki niezbędne do życia. Do ówczesnych – jak byśmy dziś powiedzieli – form osłony socjalnej należały zbudowane w każdym z okręgów specjalne domy dla ludzi wymagających pomocy państwa, w których obowiązywały ostre rygory obyczajowe. Pensjonariusze musieli tu pracować, wykonując „monotonne” czynności. Miejsca, nazwane przez Krzywickiego przytułkami służyły ludziom zdrowym i silnym, którzy na krótko stracili pracę, a w sprzyjających dla siebie okolicznościach szybko i chętnie je opuszczają.

W pewnym sensie wzorzec angielskiej dobroczynności państwowej posłużył Krzywickiemu do spopularyzowania idei ubezpieczeń społecznych. Było to w latach 1886–1892, tj. w okresie, kiedy zagadnienie ubezpieczeń, poza nielicznymi państwami, należało właściwie do sfery filantropii czy dobroczynności prywatnej. Obserwując na ziemiach polskich takie zjawiska, jak bezrobocie, niepewność jutra, rozpad rodzin, podnosił sprawę utrzymania osób niezdolnych do pracy również z powodu choroby, inwalidztwa lub starości. Podkreślał, że zadanie to winno być wykonywane z pomocą państwa. Z pewnością był to duży krok naprzód w rozwoju myśli o zadaniach państwa na polu pozytywnej nauki społecznej³². Krzywicki był zdania, że antagonizm między kapitałem a pracą da się uregulować drogą ustawodawczą, zaś przed ustawodawstwem stoją tak ważne zadania, jak: uregulowanie czasu pracy czy ochrona pracy kobiet i dzieci. Aby jednak tego rodzaju środki zaradcze okazały się skuteczne, muszą być wprowadzone w skali szerszej niż skala jednego kraju – w kraju wolnym.

Tymczasem, obserwując działalność współczesnych parlamentów, dostrzegając zasadniczą ich wadę: Pisał: „...parlamentaryzm w teorii ma przedstawiać i reprezentować wolę i interesy ludu, tymczasem jest głosem

³¹ *Ibidem*, s. 556.

³² T. Czajkowski, *Kwestia robotnicza w działalności pisarskiej Ludwika Krzywickiego*, [w:] *Ludwik Krzywicki...*, s. 25.

ludzi reprezentujących interesy nie całego społeczeństwa, ale pewnej warstwy społecznej [...], w teorii do parlamentu mają się dostawać ludzie kierujący się dobrem społecznym, tymczasem dostają się ludzie goniący za sławą lub osobistą korzyścią. Wyborcy w teorii wybierają ludzi, co będą bronić ich interesów, a w rzeczywistości wybierają ludzi nieznanymi, umiejących jedynie narobić hałasu”³³. Dla przykładu podawał, że dzięki ordynacji wyborczej w sejmie galicyjskim zasiadają „żywioly szlachecko-ultramontańskie”, które bronią własnych interesów, a nie interesów włościańskich³⁴. Publicysta wątpi, czy szybko rozbudzi się świadomość polityczna włościan, którzy nie będą w stanie bronić własnych interesów i wybierać swoich przedstawicieli. Nadzieje w tym względzie pokładał raczej w ludności miejskiej. Podobnie niekorzystnie ocenił poczucie odpowiedzialności i „przywłaszczenie steru spraw publicznych” przez „braci starszych” – tj. ziemiaństwo polskie w Poznańskim – z uszczerbkiem dla mieszczaństwa mającego „ekonomiczną siłę” i „wiarę w lepszą przyszłość” w walce z żywiołem niemieckim³⁵.

Krytyka parlamentaryzmu w Galicji i Poznańskim wynikała nie tylko z zasad ustrojowych i społecznych – zacofanych w porównaniu np. z parlamentaryzmem zachodnim. Wiązała się ona z konkretną, a przecież nieporównywalną sytuacją Polaków pod trzema zaborami; w każdym z nich cele ekonomiczno-społeczne musiały się splatać z celami politycznymi.

W 1887 r., charakteryzując cele polityczne mieszczaństwa poznańskiego, które – jego zdaniem – było siłą mogącą odegrać dużą rolę w przyszłości, pisał, że warunkiem pomyślności jest ograniczenie konkurencji ze strony kapitału niemieckiego, zdobycie przewagi w radach miejskich, zdobycie kontroli nad finansami municypalnymi. „Ale świadoma walka polityczno-klasowa dopiero wtedy jest możliwa, gdy sama warstwa zorganizuje się już w odpowiednie ku temu związki”³⁶, tzn. zorganizuje stowarzyszenia broniące interesów materialnych, opracuje własny program polityczny i podejmie walkę polityczną, również w parlamencie. Krzywicki na drobnomieszczaństwo poznańskie jednak zbyt nie liczył³⁷. Liczył natomiast raczej na „nędzę najmicką”, która „zamiast jak dotąd pokornie wyciągać rękę po jałmużnę, na odgłos walki toczony przez współbraci niemieckich [socjaldemokratów – J. K.] poczyna się organizować w nową siłę polityczną, z programem odpowiednim do swego położenia”³⁸. Nie wierzył w skuteczność środków

³³ L. Krzywicki, *Kłamstwa konwencjonalne*, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 92.

³⁴ Por. L. Krzywicki, *Z sesji galicyjskiego sejmu*, „Przegląd Tygodniowy”, 6 XII 1885, nr 49, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 383–385.

³⁵ L. Krzywicki [rec.], *dr Seweryn Robiński, Nasze stosunki społeczno-polityczne*, Berlin 1885, „Przegląd Tygodniowy”, 14 II 1886, nr 7, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 477–478.

³⁶ L. Krzywicki, *Mieszczaństwo poznańskie*, „Głos”, 12 III 1887, nr 11, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 241.

³⁷ *Ibidem*, s. 245.

³⁸ *Ibidem*.

zaradczych, przedsięwziętych przez burżuazję, uważając, że zwodzi ona jedynie społeczeństwo.

Zasadniczą tezę sformułował Krzywicki w rozprawie *Idea a życie*³⁹. Odwołując się do doświadczeń europejskich, był przekonany, że „umysły, które żywo obchodzą zwolnienie ludzkości od pęt wyzysku, wezmą warunkowo stronę tej warstwy [najmniejszej – J. K.], co obiecuje ułożyć żądania nowoczesnych potęg wytwórczych w humanitarniejszą i szerszą ustawę społeczną. Wtedy cała działalność społeczno-polityczna sprowadzi się do bronięcia interesów i rozszerzenia praw warstwy niosącej to rozwiązanie obecnych niedomagań. Otóż taką klasą społeczną są najmici: ponieważ zaś winniśmy przypuścić dojrzałą umysłowo i społecznie jednostkę jako podwalinę świadomego procesu produkcji, przeto i owa centralizacja ekonomiczna, ku której zmierza rozwój sposobów wytwarzania, pociąga za sobą właściwą formę polityczną”⁴⁰.

Krzywicki przestrzegał, że wiara we wszechpotęgę idei i poszukiwanie uniwersalnych leków na cierpienia społeczne są mrzonkami. Studia nad społeczeństwem w naturalny sposób każą zastanawiać się, „czy nie drgają w nich żywioły prące ku innej przyszłości, co stać się może przy pewnych warunkach zaprzeczeniem brudnej i egoistycznej teraźniejszości”⁴¹. Choć warunków tych jasno nie określił, to przecież uznał, że warto zarysować ogólną ideę i ogólne tendencje rozwoju społecznego w przyszłości. Odchodząc od idei urzeczywistnienia raju na ziemi, którym fascynował się w latach wczesnej młodości, nie zamierzał już kreślić „ostatecznych form pożycia społecznego” w przyszłości, ale usuwać jedynie niedomagania obecnej chwili, „pozostawiając przyszłym pokoleniom walkę wśród dalszych ogniw społecznego rozwoju”⁴².

Deklaracja Krzywickiego odnosząca się do powściągliwości w zakresie projektowanego ustroju społecznego w przyszłej Polsce wynikała z dwóch podstawowych przyczyn: niejasnych perspektyw przywrócenia jej niepodległego bytu, a także z trudności poszukiwania środków zaradczych w kwestiach socjalnych w kraju, w którym obok nowoczesnej kapitalistycznej industrializacji istniały ogromne obszary społecznego i gospodarczego niedorozwoju, głównie na wsi i w małych miastach. Innych więc środków zaradczych trzeba było szukać dla ulżenia życia „najmitom”, tzn. klasie robotniczej, a jeszcze innych, by zapobiec nędzy i biedzie warstw wyrzucanych na bruk na skutek pauperyzacji włościństwa i drobnomieszczaństwa.

³⁹ L. Krzywicki, *Idea a życie*, dodatek do „Przeglądu Tygodniowego”, marzec 1888, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 496–526.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 525.

⁴¹ *Ibidem*, s. 526.

⁴² *Ibidem*, por. L. Krzywicki [rec.:], *Adolf Coste, Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli higiena socjalna, przekład I. Świętochowskiego*, Warszawa 1887, „Przegląd Tygodniowy”, 20 III 1887, nr 12, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 254.

Choć cenzura ograniczała publiczne głoszenie poglądów na temat przyszłości, Krzywicki wypowiadał je, odwołując się do wniosków płynących z innych krajów, a nawet kontynentów. W rozprawie zatytułowanej *Zarys ewolucji społecznej*⁴³ upominał polską opinię publiczną, iż „každorazowy porządek składa się z warstw różnych wyzyskujących i wyzyskiwanych”, a formy ucisku są zawsze bardzo zróżnicowane; one też wywołują wielorakie formy walki, zmierzające do uświadomienia sobie wspólnych podstaw solidarności, charakteru swobód społecznych, a jak trzeba – również przewrotu społecznego⁴⁴. W epoce industrializmu nie należy oglądać się na recepty, które ludzkość wypróbowała w przeszłości: „Co do przyszłości, możemy zawierzyć tylko temu, który zamiast przyprawiania różnych leków i wynajdywania recept bierze się do wyśledzenia, w jakim kierunku sam rozwój obecnych społeczeństw i jakie obiecuje wyłonić urządzenie stosunków społecznych”.

Ale czy myśl ludzka zdoła przewidzieć przyszłość? – pyta Krzywicki. Odpowiedzi udziela jednak na poziomie bardzo ogólnym: „Každą przyszłość społeczna rozwija się z pierwiastków tkwiących już w terażniejszości. Możemy więc śmiało mniemać, że w mniejszym lub w większym stopniu mogli je uchwycić różni utopiści, chcący obecność zastąpić innym ukształtowaniem społecznym, oraz krytycy wystawiający w walce z terażniejszością swoje żądania – oczywiście, o ile utopia i krytyka nie odbywają się w imię wskrzeszenia spleśniałych form bytu. Naszym zdaniem, fabryka i wolne stowarzyszenia są takimi żywiołami przyszłymi. Scentralizowana, zorganizowana praca zbiorowa – oto ustrój techniczny fabryki; przyszłości pozostaje go rozszerzyć na całą przestrzeń społeczeństwa i na całym tym obszarze zorganizować w jedno scentralizowane ciało produkcji dobór naturalnych; stowarzyszenie wolne daje znów pierwowzór dla wszystkich stosunków społecznych i politycznych. Jedno i drugie każe przypuszczać zbiorowość posiadania i zniesienie wzajemnych antagonizmów i wyzysków wśród społeczności, panowanie nad produkcją społeczną i widome jej prowadzenie oraz oparcie dochodów każdego na własnej społecznie użytecznej pracy”⁴⁵. I dodawał: „Ku rozwinięciu tych pierwiastków przez sam rozwój tegoczesnych stosunków, przez wytwarzanie warstwy, w której interesie spoczywa powyższe ukształtowanie”⁴⁶.

Budując tę teoretyczną konstrukcję, proponował przecież Krzywicki utopię, tyle, że z jego krytyki terażniejszości nie wynikał wniosek, iż ona winna być niezwłocznie wprowadzona w życie. Jego przewidywania przyszłości

⁴³ L. Krzywicki, *Zarys ewolucji społecznej*, „Głos”, 4 VI 1887, nr 22, [w:] *Dziela*, t. 3, Warszawa 1959, s. 312.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 314.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 316.

⁴⁶ *Ibidem*.

społeczeństw praktycznie nie były do zweryfikowania. Jej kształt bowiem miała określić taka struktura społeczno-gospodarcza, która podzieli społeczeństwo na dwie, gotowe do walki, antagonistyczne klasy: robotników i kapitalistów, a do tego było jeszcze wówczas bardzo daleko.

Zdaje się, że w 1887 r. był pewien tylko jednego: że albo pod wpływem przyszłej walki „pryśnie obecna cywilizacja w strzępy”, albo „pograży się w zastoju”⁴⁷. Jak wiemy, nie nastąpiło ani jedno, ani drugie. Projektując przyszłość, Krzywicki miał świadomość, że może zostać uznany za człowieka balansującego na krawędzi utopii. Bronił się przed tym dość zręcznie, pisząc, iż „budowanie w szczegółach na przyszłość dla nas zawsze pozostanie mrzonką”⁴⁸, ale zarazem zwracał uwagę na motywującą rolę marzeń: „...stanowią one genialne [...] sformułowanie tych pierwiastków społecznych terażniejszości, którym przy wiadomym splocie okoliczności przeznaczono zapanować w przyszłym społeczeństwie. Służą [...] ku lepszemu zrozumieniu terażniejszości”⁴⁹, bo poza mrzonkami zmuszają do gruntowniejszej krytyki przeszłości i terażniejszości. Nie chodziło mu więc – jak romantycznym utopistom – o zaplanowanie w szczegółach idealnie urządzonego społeczeństwa, ale o wskazanie, w jakim ewentualnie kierunku posuwać się będzie zindustrializowane, kapitalistyczne społeczeństwo. „Nam idzie nie o powstrzymanie rozwoju terażniejszości gniożącej nam karkę [...], lecz o jej przekształcenie [...]. Ale ta chwila nie zależy od naszych dobrych chęci, lecz od całokształtu stosunków społecznych [...], radzi nie radzi musimy czekać, na dzisiaj starając się jedynie o szerzenie **świadomości** [podkr. – J. K.] i walcząc, ażeby odbywający się samoczynnie rozwój stosunków nie uciskał nas ponad siły. Być może oczekiwana chwila nigdy nie nadejdzie; tendencje społeczne, których jesteśmy płodem, mogą zostać zduszone przez brak sprzyjających warunków materialnych. Głosy nasze wtedy zmarnieją, jak tyle już zmarniało w historii. Rozbijemy sobie głowę o mur niedojrzałych stosunków – jednym zadowoleniem, że chociaż jak robaka pędząca lokomotywa, podobnież i nas zgniółł żywiolowo idący rozwój stosunków ekonomicznych, przecież zgnieciono nas z protestem na ustach”⁵⁰.

Tymczasem jednak – zapewniał Krzywicki – nie należy zaniedbywać pracy nad poziomem wzrostu świadomości „warstw najmniejszych”. Uświadamiać im, iż są coraz liczniejsi, że nie mają interesu w identyfikowaniu się z własnością prywatną, że w wielkich przedsiębiorstwach łatwiej im o wymianę poglądów na temat przyczyn nędzy i niepewności jutra, że wreszcie powinni organizować się w „związki solidarne”, które mogą być zawiązką kadr

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 318.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ L. Krzywicki, *Kwestia społeczna w Anglii*, „Głos”, 10 IX 1887, nr 36, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 361; por. *ibidem*, s. 364–365.

umiejących formułować żądania polityczne i społeczne. Ich dziejowe znaczenie może polegać na poruszeniu świadomości mas najmniejszych w kierunku zmian w ekonomicznym i prawnopolitycznym życiu społecznym. Tylko świadomość pragnień, żądań i wreszcie własnej siły są rzeczywistymi przesłankami zmian, pod warunkiem, że będą się one dokonywały w zgodzie z kierunkami rozwoju społecznego. Aby odróżnić właściwy kierunek rozwoju od kokieterii populistycznej niektórych niecierpliwych jednostek potrzeba zatem wiedzy i oświaty⁵¹. Tylko wiedza i oświata warstw najmniejszych pozwoli im odróżnić zachowawcę od anarchysty, a rzeczywistych przywódców ideowych od agentów czy prowokatorów.

Na przykładzie Austrii wyrażał pogląd, że społeczni demokraci, mimo wyrażania krytycznych opinii o dotychczasowej formie państwa i jej organie ustawodawczym, które „kiedys powędrują do archiwum dziejowego”, w państwie upatrują instytucji, która w przyszłości rozwiąże nowożytną kwestię socjalną. Tylko państwo oparte na zasadach konstytucyjnych, których podstawę stanowi swobodne uczestnictwo w społecznym życiu zbiorowości i jednostek, może wyprowadzić tłumy na „arenę polityczną”, wdrażać je do samodzielności, organizować partie uczestniczące w rządach⁵².

Krzywicki siły reformatorskie widział w społecznych demokratkach, socjaldemokratkach, w socjalistach⁵³, słowem – w środowiskach, które wizję przyszłości kształtowały nie tylko na podstawie krytyki teraźniejszości, ale wiązały ją z ewolucją kapitalizmu industrialnego, aż do momentu, kiedy on sam przestanie się rozwijać. Nie przeceniał jednak ani idei przez nie reprezentowanych, ani też roli jednostek, biorąc pod uwagę „oporność rzeczy społecznej” i zależność powodzenia od „dojrzałości” warunków materialnych i społecznych. Przestrzegał ludzi pokrewnych przekonaniu, iż nie warto konspirować, „targać siły i energię” wtedy, kiedy praktyka dowodzi, że ich działania są przedwczesne i trudno je „obrócić na potrzeby ludzkie”, bo ludzie ich sobie jeszcze nie uświadamiają⁵⁴.

„Myśl krytyczna”, jej geneza i powstanie – to zjawiska długotrwałe. Ale też ona – według słów Krzywickiego – jest główną dźwignią w walce o wyzwolenie, bo „krzewi świadomość jeszcze nie uświadomionych, acz już

⁵¹ L. Krzywicki, *Obląkańcy przewrotu*, „Parada”, 10 IX 1887, nr 37, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 377–378; por. tenże, *Prądy i kierunki w socjologii*, „Głos”, 10 XI 1888, nr 45, [w:] *Dziela*, t. 4, s. 186–191.

⁵² L. Krzywicki, *Obląkańcy...*, s. 378.

⁵³ Por. L. Krzywicki, *Rzecz o socjalizmie*, „Prawda”, 7 I 1888, nr 1, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 475–481; [rec.], tenże, *Rzecz o socjalizmie*, Warszawa 1887, „Głos”, 24 III 1888, nr 12, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 527–533; tenże, *Mimowolny wniosek*, „Głos”, 2 VI 1888, nr 22, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 589–600; por. tenże, *Złudzenia demokratyczne*, „Prawda”, 9 II 1889, nr 6, [w:] *Dziela*, t. 4, Warszawa 1960, s. 282 i n.

⁵⁴ L. Krzywicki, *Idea a życie*, dodatek do „Przeglądu Tygodniowego”, marzec 1888, [w:] *Dziela*, t. 3, s. 498–499.

życiem drgających interesów materialno-ekonomicznych”⁵⁵. Jej wpływ, choć dość względny w szerszej skali, uświadamia potrzeby emancypacyjne różnych grup, w zależności od miejsca i czasu, a co ważniejsze – nadaje im formę werbalną, tzn. słowną⁵⁶.

Tak zwany „geniusz społeczny” jest wytworem otoczenia, bo „społeczeństwo w jednaki sposób fabrykuje sukno i idee, maszyny i reformatorów”⁵⁷. „Geniusz”, aby uzyskać poparcie w szerokich kołach, musi głosić idee odpowiadające istniejącym potrzebom ludzi, podyktowanym przez konkretne realia i stosunki społeczne. „Jeżeli chcemy – pisał Krzywicki w 1889 r. na łamach „Prawdy” – aby pewna krytyka przeniknęła do szerokich mas ludności i ogarnęła ludzi najrozmaitszego charakteru osobowego, nie dość, aby wypływała z pobudek szlachetnych i humanitarnych lub posiadała gorliwych rzeczników. Tutaj potrzeba zgoła czego innego, a mianowicie, aby wystawiona idea była słownym sformułowaniem tych pożądań, które nieświadomie lub niejasno zarysowały się już w umysłach tłumu. Inaczej będziemy mieli jedynie szczególny rodzaj hipnozy ideowej przeprowadzonej w szczupłych kołach złożonych z pewnych natur wrażliwych. Podobnie, aby i sama idea została spłodzoną, w społeczeństwie winny istnieć odpowiednie pierwiastki, które dostarczyłyby stosownej treści. Od czasu do czasu widzimy jednostki syntetyczne, które właśnie sprzęgają niedostrzegalne dla głów powszedniejszych objawy w całość ideową i rzucają społeczeństwu myśl odpowiednią. Atoli nie prędzej idea trafi do przekonania ogółu, póki samo podścielisko faktycznie nie spotężnieje stosownie i nie wytworzy atmosfery odnośnych powiązań”⁵⁸.

Krzywicki, który uważał się za „jednostkę syntetyczną”, widzącą dalej niż inni, idei wyznaczał stanowisko wtórne. Samej idei i jej twórcom przypisywał moc sprawczą tylko wtedy, gdy rozwijała ona świadomość społeczeństwa i nadawała jej nowoczesne znaczenie, tzn. wyrażała potrzeby zgodne z duchem industrialnej epoki. W roku 1888 pisał: „Hasłem naszym [jest] zdobywanie coraz szerszej areny politycznej – prawnej dla żywiołów nowego a lepszego życia i wprowadzenie ich w tę walkę dla rozbudzenia samoświadomości i samorządzenia. Żądania więc nasze to rzecz wciąż zmienna, stosownie do rozwoju klasy reprezentującej pierwociny wyższych form społecznych. Tym samym wyrzekamy się wszystkich skończonych programów «pozytywnych»; zachowujemy jedynie krytykę ciągłą, bezustanną zaważając na przeszkodzie wybijaniu się nowych żywiołów [...]. Jedyne punkty niezmiennego programu to nawoływanie do głębokiego zapoznania się z istotą społeczeństwa”⁵⁹.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 505.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 505–507.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 507.

⁵⁸ L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali społecznej*, „Prawda”, 23 XI 1889, nr 47, [w:] *Dziela*, t. 4, s. 547.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 524.

Droga między tymi, którzy byli w stanie sięgać do gruntownej wiedzy, aby zapoznać się z „istotą społeczeństwa”, a przeciętnymi ludźmi była trudna do przebycia⁶⁰. Przyszłość „dla zmysłów bezwładnych”, dla ludzi, których przygniatał codzienny trud zdobywania chleba, dla przyswajania sobie nowych idei czy programów, przedstawiała się mgliście i obco. Krzywicki jednak liczył na to, że jeśli nawet w przyszłości nie ogarnie istoty przemian, to przecież przystosuje się do nowych form życia, zwłaszcza wtedy gdy będą one zgodne z jego pragnieniami⁶¹. Nie lekcewał więc stanów psychicznego i emocjonalnego ludzi, które wpływają na ich świadomość⁶².

Krzywicki – jak już wspominałem – rozważając środki zaradcze na przyszłość, dostrzegał ich genezę w teraźniejszości. Nowe zadania, jak: dobroczynność państwowa, prawo do pracy, zabezpieczenia na wypadek starości lub choroby, zbudowanie dostatecznej liczby „zdrowych” mieszkań, kontrola produktów spożywczych, organizacja ochronki dla dzieci, podniesienie poziomu sanitarnego i higieny podejmowane w krajach zachodnich przez państwo, wspierane były przez filantropię prywatną lub niekiedy przez samoobronę robotniczą. Naturalnym następstwem nowych metod produkcji i ich konsekwencji społecznych było – według Krzywickiego – powstawanie „nowych ideałów społecznych dążących do usunięcia niedostatków”⁶³. Te ideały społeczne miały różne zabarwienia, w zależności od „stanowiska klasowego znachorów”. Jedni propagowali hasła oszczędności i oświaty, inni – idee spółdzielczości bądź idee socjalizmu państwowego.

Publicysta odnotowywał próby rodzące się w umysłach ludzi, ale pojęciem „proroczej syntezy przyszłości” obdarzał te, które wynikały z analizy rzeczywistości opartej na żywiłowym, kapitalistycznym rozwoju społecznym. Odrzucał pomysły składające się z „rozszarpanych pierwiastków teraźniejszości”. We własnej analizie widoków na przyszłość nie chciał odwoływać się do programów partii politycznych w kraju i za granicą, choć znał je wystarczająco dobrze. Krótko mówiąc, nie wierzył w teoretycznie formułowane projekty naprawy społecznej, oderwane od gruntownej analizy rzeczywistości. Dla niego punktem wyjścia było samo życie ekonomiczno-społeczne i jego przejawy. W nich dostrzegał potencjalne wzory przyszłych stosunków wraz „z widokami na przyszłość”⁶⁴.

⁶⁰ Por. L. Krzywicki, *Typy umysłowe*, „Prawda”, 24 XI 1888, nr 47, [w:] *Dziela*, t. 4, s. 198–203.

⁶¹ L. Krzywicki, *Rozwój rodziny*, „Prawda”, 28 VII 1888, nr 30, [w:] *Dziela*, t. 4, s. 788–789.

⁶² Por. L. Krzywicki, *Złudzenia demokratyczne...*, s. 315.

⁶³ L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali społecznej*, „Prawda”, 23 XI 1889, nr 47, [w:] *Dziela*, t. 4, s. 550.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 551.

Istniejący układ społeczny, wyrażający się w przyspieszonym bankructwie rzemiosła, lichwiarstwie na wsi i upadku włościństwa, a także na fizycznym zwyrodnieniu ludności miejskiej, poczuciu niepewności jutra i nędzy tłumów najmniejszych oraz w kryzysach przemysłowych i finansowych był dlań punktem wyjścia do myślenia o przyszłości. Uważał, że nawet szlachetne intencje pojedynczych przedsiębiorców, którzy próbowali na swój sposób zaradzić złu, były dyktowane ich własnym interesem. Budowa mieszkań, kawiarni, stołówek, organizowanie zespołów sportowych, specjalnych pralni, piekarni, sklepów czy bibliotek – mimo ich niewątpliwej użyteczności, ocenianej przez niego pozytywnie – były tylko formami potwierdzającymi fakt, że współczesne życie wraz z jego społecznymi bolączkami jest „trudne do zaakceptowania”⁶⁵.

Humanitaryzm inicjatyw publicysta przypisywał „nieznacznej garście wrażliwych natur w skórze bezpośrednich pracodawców, które wzruszają się uczuciowo na widok istniejącego obrazu i dążą w imię uczuć ludzkich z pomocą i wsparciem. Są to nasi Staszice [...] przesadzeni na inny grunt dziejowo-ekonomiczny”⁶⁶. Żywe uczucia humanitarne oraz wrażliwość społeczna ujawniająca się w „najlepszych” jednostkach – gdy znajdują się one w roli kapitalistycznego przedsiębiorcy – wcześniej czy później „przeziakają” odpowiednimi dążnościami kapitalistycznymi. Sprawę miał dodatkowo komplikować fakt – jak to w 1889 r. zauważył Krzywicki – że w miarę gwałtownego rozwoju industrializacji „globalnej”, w miarę rozrastania się spółek akcyjnych i monopolii, „właściciel zbiorowy nigdy nie widuje z bliska swego personelu roboczego, niektórzy zaś pojedynczy akcjonariusze zaledwie [...] wiedzą, w jakim okręgu leży przedsiębiorstwo, którego są członkami. Niepodobna tutaj mówić o współczuciu ku ludziom, których się nigdy nie oglądało, jakkolwiek sama pomoc może być większa”⁶⁷.

Tak zwane instytucje patronalne, obejmujące działania „patrona”, zmierzające do zapewnienia lepszego bytu robotników (tanie mieszkania, kasy emerytalne, pomoc lekarska, ochronki, szpitale itp.) były nadal rzadkością społeczną. Krzywicki na podstawie danych z wystawy paryskiej z 1889 r.⁶⁸ wyliczył, że we Francji było ich wówczas ok. 70; wiadomo też iż istniały w każdym cywilizowanym kraju, ale można je było policzyć na palcach (np. w Belgii było ich 13). Skuteczną działalność patronalną prowadziły głównie wielkie przedsiębiorstwa zatrudniające 2 tys. lub więcej robotników⁶⁹. W Polsce do takich należały zakłady żyrardowskie i zakłady Karola

⁶⁵ *Ibidem*, s. 556.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 557.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 558.

⁶⁸ L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 559.

⁶⁹ Por. W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Bawełnianych im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979; *Żyrardów 1829–1945*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1980.

Scheiblera w Łodzi⁷⁰ – „jedyne w kraju, gdzie podjęto szersze próby”. Krzywicki wskazywał, że niektóre instytucje patronalne w olbrzymich zakładach akcyjnych, np. w kopalniach węgla w Mariemont w Belgii, zatrudniające ok. 5 tys. robotników, organizując kasy pomocy i ubezpieczeń, dopuściły do współzarządzania nimi samych robotników. Powołane tu różne stowarzyszenia spożywcze, samokształceniowe, i – co ważne – sądy rozjemcze (złożone w połowie z przedstawicieli zarządu, w połowie z robotników) do rozstrzygania konfliktów między kapitałem a pracą były nowym sygnałem zmian w dotychczasowym układzie między robotnikami a przedsiębiorcami. Krzywicki z upodobaniem przytaczał takie przykłady, widząc w nich optymistyczną zapowiedź na przyszłość⁷¹.

Słowem, instytucje patronalne były urządzeniami społecznie użytecznymi, lecz rzadkimi, bo zależnymi od współczucia i uczuć humanitarnych przedsiębiorców. Krzywicki to doceniał, lecz pytał, co się stanie, jeśli kapitalista pozbawiony „gorącego serca”, będzie się kierował wyłącznie interesem? Wkrótce miało się okazać – co wypunktował sam Krzywicki – że inicjatywy społeczne przedsiębiorców mogą iść w parze z ich interesami, a nawet je wspierać. W gruncie rzeczy, według Krzywickiego, instytucje patronalne były swoistego rodzaju marzycielstwem społecznym, jeśli myślało się o przyszłości.

Szczytem tego marzycielstwa – jego zdaniem – były przedsiębiorstwa udziałowe, w których robotnik mógł stać się współpracownikiem⁷². Ceną tej współpracy mogły być tylko nieco wyższe płace robotników (ok. 10%), którzy jednak w tym systemie nie mieli możliwości kontroli nad całością zysku przedsiębiorstwa⁷³. Charakter przedsiębiorstw udziałowych był różnorodny: niekiedy przybierał postać stowarzyszenia wytwórczego, innym razem robotnik otrzymywał wyznaczony przez przedsiębiorcę udział albo, częściej, roczną gratyfikację. Z reguły jednak oznaczało to przyjęcie systemu gratyfikacyjnego, przy czym uczestnictwo osób korzystających w przedsiębiorstwie z tego systemu zawsze było ograniczone⁷⁴.

Jaką przyszłość przed sobą miał ruch udziałowy? – pytał Krzywicki. Biorąc pod uwagę fakt, iż w 1889 r. we Francji było ok. 70 przedsiębiorstw udziałowych, w Stanach Zjednoczonych – 40, a w Anglii – 18, zwracał

⁷⁰ L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 561.

⁷¹ Podobnie funkcjonowała instytucja patronalna w Delft (Niderlandy), gdzie rada wybierana spośród robotników zajmowała się organizowaniem dla nich pomocy. Tutaj też działała rada rozjemcza oraz wydawano specjalny organ prasowy dla robotników pt. „Głos Fabryczny”. L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 562.

⁷² *Ibidem*, s. 563.

⁷³ System przedsiębiorstw udziałowych powstał we Francji ok. 1848 r.; angielski – ok. 1870–1880; amerykański – ok. 1885 r. Łącznie na przestrzeni 40–50 lat objął on kilkadziesiąt przedsiębiorstw. L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 563–564.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 564–565.

uwagę nie tylko na niewielką ich liczbę, ale również na ich strukturę zawodową. Zauważał, że większość spośród nich to magazyny i składy, towarzystwa ubezpieczeń, drukarnie i firmy wydawnicze, zakłady ślusarskie, blacharskie i krawieckie, apteki, czyli małe firmy zatrudniające do 500 osób.

Udziały obejmowały więc te gałęzie przemysłu, gdzie nadal maszyna odgrywała drugorzędną rolę, a liczyła się przede wszystkim praca głowy, zręczność rąk i sumienność. Tam, gdzie „automat” wykonywał główną robotę, udziałowych przedsiębiorstw prawie nie było. Zatem opierając się na faktach (a te znał dobrze), dowodził, że zakres i rozmiary przedsiębiorstw udziałowych są ograniczone i na przyszłość nie mają perspektyw, „chyba wyjątkowo”. „Warto doprawdy wyzbyć się złudzenia – pisał – iżby cały odłam pewnej warstwy społecznej bawił się w filantropijną ideologię! Jednakże interes może przybrać podobne kształty [...] tylko przy szczególnych warunkach ekonomicznych. Patronaty [...] są w gruncie rzeczy często znaczną ofiarą ze strony przedsiębiorców; dość powołać się na nasz Żyrardów, który na czysto zyskałby finansowo, gdyby wyrzekł się swoich urzędów”⁷⁵.

Wyrażając swoje stanowisko na łamach poczytnej „Prawdy” na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, mimo krytycznych uwag wobec inicjatyw części przedsiębiorców, którzy mając na uwadze dobro własnego przedsiębiorstwa, jednocześnie dawali nowe szanse społeczności robotniczej, Krzywicki oceniał te inicjatywy pozytywnie. Wyrzekając się nawet części własnych zysków, przedsiębiorcy próbowali „związać” robotnika z zakładem pracy, pomagali mu identyfikować się z miejscem zatrudnienia i kształtować poczucie dumy z pracy w „dobrym”, przychylnym robotnikowi miejscu zatrudnienia. Próby łagodzenia zadrążeń społecznych między przedsiębiorcami a robotnikami, w których robotnik choć w części zachowywał swą godność, Krzywicki uważał za udane, choć w skali ogólnej – za niewystarczające.

Pod koniec wieku był już pewien, że typ przedsiębiorcy i jego rola społeczna zmieniły się, bo musiały się zmieniać, tak jak zmieniał się robotnik, który podjął samodzielne próby zaradzenia niepewności jutra, który nauczył się solidarności, szukając oparcia we własnych szeregach. Zmieniła się również opinia publiczna w zindustrializowanym świecie, żądająca dla robotnika, na wypadek choroby czy starości, ratunku od „przedsiębiorczego kapitału”⁷⁶.

Po latach przyznawał, że w sensie praktycznym społeczna polityka Bismarcka w zakresie obowiązkowej pomocy państwowej była początkiem przemian, które obecnie objęły całe społeczeństwo. Z perspektywy czasu okazało się bowiem, że instytucje powoływane do niesienia pomocy na

⁷⁵ *Ibidem*, s. 572.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 575.

wypadek śmierci lub choroby były wspierane przez placówki mające np. ułatwić wypełnianie obowiązków domowych pracującym matkom; m. in. były to ochronki dla małych dzieci, roztaczające opiekę nad niemowlętami nawet nocą⁷⁷.

Krzywicki, który przeczytał tysiące współczesnych broszur na ten temat, stwierdzał, że nie spotkał się z żadnym głosem przeciwnym tego rodzaju instytucjom, ani też instytucjom oświatowym czy samokształceniowym, organizowanym przez wielkie zakłady pracy. Dodaje nawet, iż takie zakłady, jeśli potrzebowały wyspecjalizowanych kadr, a nie mogły liczyć na pomoc przestarzałego szkolnictwa państwowego, słusznie zajmowały się szkolnictwem przyfabrycznym. Według niego, ten rodzaj szkolnictwa był nie tylko pożyteczny, ale zarazem „ureczywistniał postępowy ideał pedagogiczny”⁷⁸. Przytaczając szereg przykładów francuskich, a zwłaszcza programy kształcenia i wychowania obywatelskiego łączącego wiedzę z rozmaitych dziedzin z cnotami altruizmu i bezinteresowności, zdolności umysłowe z moralnością, uważał, „że w sprawie kształcenia kursy i szkoły fabryczne posunęły się w ogóle bardzo daleko”⁷⁹.

Sądził, że rola społeczno-organizatorska, która przypadała przedsiębiorcy pod koniec XIX w., w zakresie nowych form wychowania dzieci, uspołecznienia różnorodnych działań i organizowania instytucji służących całemu społeczeństwu, była nie do zakwestionowania, a teza, że „przedsiębiorca jest pijawką na tułowiu pracującego najmictwa, byłaby istotnym dzieciństwem” i niezrozumieniem rzeczywistości⁸⁰.

„Gdyby ktoś zechciał porównać tegoczesne życie społeczne z objawami sprzed lat pięćdziesiątych i więcej – pisał w 1890 r. – jeden znamieny fakt rzuca mu się przede wszystkim w oczy. Mówimy o olbrzymim rozroście samopomocy w najrozmaitszych kierunkach – zarówno w zakresie spraw gospodarczych, jak i kształcenia. Mamy na myśli [...] te dążenia, kiedy jednostka łączy swoje wysiłki z innymi dla osiągnięcia pewnego celu. Słowem, idzie nam o samopomoc zbiorową...”⁸¹.

Co miał na myśli Krzywicki, pisząc o samopomocy zbiorowej? Dla publicysty samopomoc zbiorowa – przynajmniej w takim zakresie, w jakim mógł pisać bez ingerencji cenzury – oznaczała zbiorowy i dobrowolny samorząd. Dla niego drogą do samorządności były wtedy różne stowarzyszenia spożywców, gimnastyczne, artystyczne, towarzystwa wzajemnej pomocy itp. Są to – jego zdaniem – szkoły kształcące samodzielnych i samorządnych obywateli kraju – nie tylko robotników. Każde z tych towarzystw jest świetną szkołą i „gimnastyką” obywatelską kształcącą moralnie i organizacyjnie

⁷⁷ *Ibidem*, s. 576.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 577.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 578.

⁸¹ *Ibidem*, s. 580.

jej członków. Tego rodzaju zrzeszenia zasługują na szczególną uwagę w życiu ogólnospołecznym społeczeństwa industrialnego. Tak jak zrzeszenia kapitałowe, np. monopole, zmieniają kształt gospodarczo-społeczny społeczeństwa, tak zrzeszenia społeczne wpływają na otwartość i demokratyzację jego obywateli, na kształcenie postaw obywatelskich, które w przyszłości mają szansę wyjść poza ramy lokalne. Centrum zrzeszeń są miasta przemysłowe lub okręgi przemysłowe – np. okręg śląski⁸² czy westfalski „przyuczone do samorządu i zrzeszenia oraz karności dobrowolnej”⁸³. Z badań nad rozwijającą się „zrzeszoną samopomocą” można – zdaniem publicysty – wyciągnąć jeszcze jedną korzyść. Otóż zrzeszenia „przedstawiają w zarodku szczególnie ustrój demokratyczno-polityczny odmienny od utopii, które lęgną się w głowach demokratów zaopatrzonych w [...] formy polityczne wyrosłe na indywidualnych narzędziach pracy...”⁸⁴. W poszukiwaniu dodatkowych argumentów Krzywicki odwoływał się również do form „samozabawy i samokształcenia”.

Korzystając z przykładów belgijskich⁸⁵, pisał, że organizatorami rozmaitych, licznych kółek i stowarzyszeń robotniczych są różne orientacje partyjno-polityczne, lecz z tych dobrodziejstw korzystają głównie robotnicy miejscy i samo miasto. Szczególną wagę przykładał do stowarzyszeń spożywców⁸⁶. Popularyzował idee samorządnych stowarzyszeń, przeciwstawiając się zarówno klasycznemu liberalizmowi, jak i socjalizmowi rewolucyjnemu. Gołym okiem widać – pisał – że „dojrzeva ład nowy”. W tym nowym ładzie główną rolę powinno odegrać tyleż prawodawstwo krajowe, co międzynarodowe,

⁸² Por. S. Michalkiewicz, *Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 roku)*, Katowice 1984; K. Jonca, *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960.

⁸³ L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 581.

⁸⁴ *Loc. cit.*

⁸⁵ *Cereles ouvriers (Rècreations et jeux)*. Sprawozdanie urzędowe, Bruksela 1889, cyt. za: L. Krzywicki, *Wśród tegoczesnej fali...*, s. 582–585.

⁸⁶ W 1890 r. Krzywicki poświęcił sporo uwagi pierwszemu Międzynarodowemu Zjazdowi Stowarzyszeń Spożywczych w Paryżu. Ruch kooperacyjno-spożywczy w krajach uprzemysłowionych osiągnął niespotykane dotąd rozmiary. Przy udziale przedstawicieli tego ruchu we Francji, Anglii, Włoszech, Belgii i Stanach Zjednoczonych sformułowano główną tezę zjazdu: „czym jest wytwórca – wszystkim, czym jest spożywca – niczym”. Celem zjazdu była zamiana tych proporcji, bo produkcja służy zaspokajaniu potrzeb spożywcy. Krzywicki podkreślał, iż chodziło o to, by spożywcy połączyli się w solidarne związki przeciwko monopolistom. W Anglii tego rodzaju stowarzyszenia „wyszły z dziedziny mrzonek społecznych”. Fakt ten uznał Krzywicki za „wielce obiecujący” i uważał, że z czasem stowarzyszenia kooperacyjno-spożywcze mogą „zagarnąć [...] wszystkie siły produkcyjne kraju” i ewentualnie przeobrazić „postać społeczeństwa”, gdy odwrócą proporcje między wytwórcami i spozywcami. Przewidywania wyrażane na zjeździe wydały się mu jednak zbyt optymistyczne, zwłaszcza w zderzeniu z realiami polskimi. Zob. L. Krzywicki, *Pierwszy Międzynarodowy Zjazd Stowarzyszeń Spożywczych*, „Prawda”, 18 I 1890, nr 3, [w:] *Dziela*, t. 5, Warszawa 1960, s. 36–41.

uwzględniające sprawdzone praktycznie osiągnięcia różnych państw w poszukiwaniu środków zaradczych, służących klasie robotniczej i całej międzynarodowej społeczności⁸⁷. W świetle doświadczeń gospodarczych angielskich i politycznych niemieckich żądanie 8-godzinnego dnia pracy, a także sądów rozjemczych złożonych z przedstawicieli pracy i kapitału nie wydawało się czymś nadzwyczajnym, choć ten typ międzynarodowego prawodawstwa ironicznie nazywał socjalizmem kapitalistycznym (Anglia) lub feudalizmem państwowym albo feudalizmem przemysłowym (Niemcy)⁸⁸.

Śledząc z uwagą praktykę społeczną państw uprzemysłowionych oraz teoretyczne rozważania nad przyszłością cywilizacji technicznej, zadawał sobie Krzywicki pytanie: na jakiej podstawie oprze się życie przyszłych społeczeństw? I odpowiadał: na praktyce wynikającej z koniecznych potrzeb rozwoju ekonomiczno-społecznego, a nie na konstrukcjach teoretycznych reprezentowanych wówczas np. w pracach Karola Leturneau – *O ewolucji politycznej*, Edwarda Bellamy – *Looking backward*, wydanej w Bostonie, która doczekała się kilkudziesięciu wydań i wielu przekładów, w tym w języku polskim, czy Leona Winiarskiego – *O stosunkach społecznych w Anglii*⁸⁹. Pomijam streszczenia tych opracowań oraz krytykę przeprowadzoną przez Ludwika Krzywickiego. W sumie z lektury dzieł, które publicysta chciał przybliżyć czytelnikom, wynika jeden, nieodparty wniosek: to są utopie – zwłaszcza w przypadku Bellamy'ego – które nimi pozostały do dnia dzisiejszego. „Wyznajemy – pisał – że nie bardzo przypadają nam do smaku różne te smażenia społeczne nieznannej kuchni przyszłości”⁹⁰.

Z marzycielstwa życie kpi na każdym kroku, a przecież rzeczywistość przemysłowa daje daleko pożyteczniejsze wzory. Odnosi się to również do przyszłego ustroju politycznego. Politycznych ideałów poszukują utopiści – zdaniem publicysty – w federacji szwajcarskiej lub północno-amerykańskiej. Idea federacji nie może być atrakcyjna dla robotników, bo nie federacyjne, ale scentralizowane państwo jest warunkiem przyszłego zwycięstwa interesów robotniczych, bo centralizacja to wyższy stopień rozwoju, samowiedzy robotników, słowem – wyższa forma świadomości obywatelskiej. Wtedy, gdy władza jest scentralizowana, łatwiej ją przechwycić – oto sposób rozumowania Krzywickiego. Ale do tego daleko, ponieważ na Zachodzie panuje „dyktatura klasowa” burżuazji, ale – paradoksalnie – jest to droga

⁸⁷ *Dziela*, t. 5, s. 41; L. Krzywicki, *Dekrety Wilhelma II*, „Prawda”, 15 II 1890, nr 7, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 56.

⁸⁸ Por. L. Krzywicki, *Dekrety...*, s. 57; tenże, *Feudalizm przemysłowy*, „Prawda”, 1 III 1890, nr 9, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 68–74.

⁸⁹ Por. L. Krzywicki, *Nowoczesny rozwój polityczny*, „Prawda”, 22 II 1890, nr 8, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 61 i n.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 62.

dalszego postępu w rozwoju ludzkości⁹¹. Krzywicki dawał do zrozumienia, że w krajach, w których brak jawnej walki partyjno-politycznej, jak np. na ziemiach polskich, trudno o głębsze rozumienie antagonizmów społecznych, a co za tym idzie – o jasną wizję przyszłości politycznej. „Zdawać się może – pisał – że stoimy na dziwnym przełomie społecznym, kiedy żywiol zapatrzony w dawną uprzywilejowaną przeszłość lub różne państwa paragwajskie [aluzja do państw zaborczych – J. K.] zrzeknie się swoich marzeń [o] wyzysku i wejdzie w szeregi, które walczą przeciw ciemństwu”⁹². W obecnej sytuacji politycznej polscy robotnicy mają małe szanse na organizowanie się zawodowe i polityczno-gospodarcze „ze stosownie ukształtowanym przedstawicielstwem politycznym”⁹³.

Aluzyjność wypowiedzi Krzywickiego w sprawach zasadniczych dla Polaków była oczywista; stąd wynikało nadmierne teoretyzowanie i odwoływanie się do obcych przykładów, co z kolei było przyczyną zarzutów, że poddaje się fatalizmowi dziejowemu i dogmatyzmowi, wychodząc z założenia o pierwotności bytu nad ideą. Krzywicki, zwracając się ku przyszłości, pragnął wyjaśnić własny sposób rozumowania czytelnikom „Prawdy”, a tym samym wytrącić argumenty swoim polemistom, m. in. J. H. Siemienieckiemu z redakcji „Głosu”⁹⁴. Teraz też – w porównaniu z latami młodości, kiedy przeżył okres fascynacji *Kapitałem* Marksa – myślał kategoriami bardziej złożonymi i intelektualnie płodnymi. „W rozwoju społecznym każda grupa społeczna stawia sobie pewne żądania, odpowiednio do swoich widnokręgów materialnych, teoretycy zaś wiążą je w pewną syntetyczną całość, w której streszczają ogół żądań i idei zrodzonych przez warunki przedmiotowe. Ideolodzy drobnej uprawy rolnej i warsztatu rzemieślniczego, obrońcy uprzywilejowanej wielkiej własności ziemskiej, rzecznicy kapitału, obrońcy pracy – wszyscy pielęgnują swoje ideały”⁹⁵.

Nie wszystkie ideały mogą być jednak wcielone w życie. W jakim więc kierunku podąża nowoczesny rozwój społeczny? Zakładając, że „cały ogół społeczny przykładą gorliwie, acz nieświadomie, rękę do dalszego rozwoju w kierunku wielkiej produkcji”⁹⁶, trzeba zastanowić się, czy „zamiast przyglądania się pojedynczym wytworom ideowym, wysuwanym przez wielką produkcję”, nie rozważyć, „jak wyglądałoby społeczeństwo, gdyby one doszły do zapanowania na całym obszarze społecznym”⁹⁷. Krzywicki

⁹¹ *Ibidem*, s. 66.

⁹² L. Krzywicki, *Feudalizm przemysłowy...*, s. 68.

⁹³ *Ibidem*, s. 70–71.

⁹⁴ Por. L. Krzywicki, *Tymczasowy obrachunek*, „Prawda”, 15 III 1890, nr 11, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 81–94.

⁹⁵ L. Krzywicki, *Świadomość w rozwoju społecznym*, „Prawda”, 3 V 1890, nr 18, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 128.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 130.

⁹⁷ *Loc. cit.*

dostrzegał trzy hipotetyczne drogi przyszłego rozwoju społeczeństwa wielkoprzemysłowego.

Pierwsza, której poświęcił sporo uwagi, dotyczyłaby centralizacji w ramach poszczególnych branż połączonych umowami kartelowymi w zakresie produkcji, jej rozmieszczenia, usunięcia anarchii rynkowej, wprowadzenia zrzeszonej pracy w obrębie całego społeczeństwa, utrwalenia skali zarobków, aby w konsekwencji – po przyjęciu zarządu przez państwo – stworzyć szczególny rodzaj państwa biurokratycznego, rządzonego planowo przez oligarchię republikańską, kosztem mas pracujących⁹⁸.

Drugą drogą, którą wytyczają ideały demokratyczne, są stowarzyszenia spożywcze. Nad całością wytwórczości miałby tu czuwać zarząd wybrany z ogółu spożywców i regulować rozmiary produkcji według jednolitego planu na całym obszarze społecznym. Społeczeństwo tak urządzone miało kierować się szczególną ustawą prawno-polityczną „gdzie ogół [...] spożywców panuje nad kapitałem, któremu wydziela część niejaka z wytworu narodowego jako procent i nawet z czasem może urzeczywistnić odpowiedni wykup na rzecz społeczeństwa”⁹⁹.

Trzecia droga, którą brał pod uwagę Krzywicki w syntezie przyszłości „nie wdając się w drobiazgowość cieniowanie”, zależeć również miała od centralizacji produkcji i jej planowania¹⁰⁰.

Ostatecznie wszystko miało zależeć od tego, jakie warstwy społeczne i interesy wcieli w życie te lub inne formy prawno-polityczne w przyszłości. Krzywicki ustrzegł się więc udzielenia ostatecznej odpowiedzi co do kształtu przyszłych społeczeństw. Z jego wypowiedzi wynikało, że w dokonywaniu wyborów na przyszłość może być pomocna celowa działalność społeczna, bo jeśli okaże się, że jakiejś grupie społecznej zależeć będzie na przyszłości opartej na humanitaryzmie i demokratycznych urządzeniach społeczno-politycznych, gdy w dodatku potrafi się ona zorganizować i uświadomić sobie i innym własne cele, to w mniejszym lub w większym stopniu „dopnie swego”. Miotanie się w różne strony jest bezskuteczne.

Krzywicki w poszukiwaniu „syntezy przyszłości” nie dawał gotowych recept. Pisząc o „syntezie przyszłości”, zastrzegał się, że warunki ekonomiczne są jedynie podstawowym „gruntem”, tzw. punktem wyjścia. Ważniejszy jednak problem dla niego sprowadzał się do pytania: co się stanie, jeżeli przemysł nie będzie rozwijał się nieprzerwanie? bo to, że będzie się rozwijał nierównomiernie było dla publicysty oczywiste. Zwracał uwagę, że „zagadnienie należy rozpatrywać mając wciąż na uwadze historyczne warunki między-

⁹⁸ *Ibidem*, s. 131–132.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 132; por. L. Krzywicki, *Kooperacja w Anglii*, „Prawda”, 26 IX 1891, nr 39. Por. także tenże, *Stowarzyszenia spożywcze. Ustęp z dziejów kooperacji*, Warszawa 1903.

¹⁰⁰ L. Krzywicki, *Świadomość w rozwoju...*, s. 133.

narodowe wraz z oddziaływaniem idei. Idea [...] wysnutą zostaje w szczególnej atmosferze materialno-przedmiotowej i wśród niej urzeczywistnianą powoli”¹⁰¹.

Jeśli została ona gdzieś wypowiedziana i wcielona w życie, stać się może „nową sprężyną dziejową” i oddziaływać – już jako potęża materialna – na kraje, „gdzie stosunki nie doszły niby do wymaganego stopnia dojrzałości”¹⁰². Choć Krzywicki zastrzegał się, że skutki związku idei i nowoczesnego organizmu wymiennego będą tym większe, im silniejsze będą między nimi powiązania, jego teza jest dla mnie nie całkiem jasna¹⁰³. Z pewnością nie podzielał skrajnych poglądów reprezentowanych m. in. przez niemieckiego socjaldemokratę – Wihelma Liebknechta. Przyszłość dla Krzywickiego oznaczała lepszą przyszłość dla społeczeństwa i jednostek, w której dominowałyby zasada wzajemnej pomocy i wzajemnej solidarności¹⁰⁴.

Odmienne niż w europejskiej demokracji społecznej w krajach wolnych – mając na uwadze polską rzeczywistość polityczną – publicysta nie brał pod uwagę instytucji państwa skłonnego przeprowadzić nowoczesne reformy, bo perspektywa jego odzyskania była zbyt odległa. Nie chciał też identyfikować się z programami partii politycznych działających na ziemiach polskich, które weszły na „śliską” drogę dekretowania z góry przekształceń dla dalekiej przyszłości¹⁰⁵. Był krytyczny wobec zamkniętych, „skończonych a pozytywnych” programów partyjnych.

Stał na stanowisku jednego z mówców socjaldemokratycznych, który na zjeździe w Halle w 1891 r., mówił: „Na próżno poszukiwalibyśmy doskonałego programu; nie ma go bowiem. Nauka wciąż rozwija się. Równie nie ma zakończonego całokształtu wymagań. Narazilibyśmy się na śmieszność, gdybyśmy uwierzyli w taką ostateczność i skończoność rozwoju. Stwórzmy program, który stałby na wysokości wiedzy i jeśli ta ostatnia uczyni krok dalej, zmienimy go. [...]. Jeśli opuścimy grunt wciąż postępującej wiedzy, jesteśmy straceni, tymczasem oparci o wiedzę będziemy niezwyceżeni i zgnieciemy wrogów. Spotkaliśmy zarzut, że w sprawozdaniu programowym nie zrobiono najmniejszej wzmianki o przyszłym ustroju. Póki partia była młoda i nie stała na gruncie nauki, lecz miała się do dzisiejszego ruchu jak alchemia do chemii, zajmowała się gorliwie tym pytaniem [...]. Społeczeństwo przekształca się z wolna na społeczno-demokratyczne”¹⁰⁶. Z komentarza

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 136.

¹⁰² *Loc. cit.*

¹⁰³ Wiadomo tylko, że gorzkie słowa poświęcił W. Liebknechtowi, który liczył się ze stosunkami rzeczowymi w kapitalizmie, lecz nie liczył się z ludźmi; *ibidem*, s. 138–139.

¹⁰⁴ L. Krzywicki, *Uspolecznienie pieczy macierzyńskiej*, „Prawda”, 7 IX 1890, nr 23, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 153; por. F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1892*, Warszawa 1974.

¹⁰⁵ L. Krzywicki, *Przed i po 1 października*, Warszawa 1891, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 249; por. A. Molska, *Model ustroju socjalistycznego w polskiej myśli marksistowskiej lat 1878–1886*, Warszawa 1965; F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982.

¹⁰⁶ Cyt. za L. Krzywickim, *Przed i po...*, s. 249–250.

Krzywickiego, zawartego w broszurze *Przed i po 1 października* z 1891 r. wynika, iż aprobował on pogląd, że dla partii o charakterze społeczno-demokratycznym najważniejsze jest organizowanie „tłumów najmickich”, szerzenie wśród nich oświaty i kultury, a życie „prace z konieczności w kierunku szczególnego rozwoju, wskaże każdorazowo środki i sposoby oddziaływania i plany reformy. Działalność polityczna demokracji społecznej – jeśli ma być skuteczna – powinna zmierzać do pozyskiwania – poza robotnikami – drobnych rzemieślników i urzędników, kramikarzy, małorolnych chłopów¹⁰⁷. Są oni potencjalnymi sojusznikami robotników, ponieważ wielu z nich ma zbieżne interesy, jeśli nie teraz, to w bliskiej przyszłości¹⁰⁸.

Stosunek Krzywickiego do partii jako jedynej wyraziciela interesów warstw najmickich był sceptyczny. „Należy pamiętać – pisał – że istnienie wszelkiej partii politycznej jest nadzwyczaj niepewne i chwiejne. Dzisiaj jest silna, jutro może być zdruzgotana¹⁰⁹. Politycy partyjni nie powinni odrzucać więc innych celów i metod, tzn. organizowania związków zawodowych na wzór angielskich *trade-unions*¹¹⁰, czy niemieckich *gewerkschaftów* i *fachvereine*ów. Związki zawodowe dowiodły, że jest to znakomita „arena dla ćwiczeń klasowej solidarności”. Uprzedzając niecierpliwość wielu polskich socjaldemokratów w kraju i na emigracji, dodawał: „Akcja polityczna dąży do zdobycia stanowiska, z którego można by podjąć reformy społeczne, tymczasem organizacja zawodowa ćwiczy ludzi praktyki, których zapotrzebuje życie po dokonanej zmianie oraz wyrabia gotowe już kadry przyszłej zrzeszonej produkcji¹¹¹. Krytykował tych, którzy nie docenili roli edukacyjno-społecznej związków zawodowych, oraz ich siły nacisku, co w połączeniu ze świadomą taktyką partii stanowić mogłoby poważną opozycję zmuszającą władzę i kapitał do podejmowania nowych, radykalniejszych reform, ważnych dla całego społeczeństwa¹¹².

Krzywicki był zdecydowanie przeciwny tworzeniu nowych utopii – konstrukcji teoretycznych, które u schyłku wieku XIX znajdowały licznych czytelników, w tym zwolenników E. Bellamy’ego czy antybellamistów, jak C. Wilbrandt czy R. Michaelis. Konkluzja Krzywickiego była następująca: „Każde przedstawienie przyszłości musi być utopią. Możemy poddawać rozbirowi i analizować dążności tegoczesne i wykazywać, które z nich są

¹⁰⁷ Por. L. Krzywicki, *W mieście*, „Tygodnik Powszechny”, 10 I 1891, nr 2, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 361–369.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 250.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 250–251.

¹¹⁰ Por. L. Krzywicki, *Industrial peace*, „Prawda”, 27 XII 1890, nr 52, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 321 i n.; por. także, *University Extension Movement*, „Prawda”, 13 VI 1891, nr 24, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 523–528.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 251 i n.

¹¹² Por. L. Krzywicki, *Zjazd w Halle (12–17 października)*, „Prawda”, 1 XI 1890, nr 44, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 275–280.

chwilowymi falami na morzu społecznym, a które zaprowadzą terazniejszość dalej; możemy już z mniejszą pewnością przedstawić ich syntezę przyszłości, lecz każde wychylenie się poza tę ogólną charakterystykę przestaje być pracą naukową i zmienia się na mniej lub bardziej udany plód marzycielstwa, usiłujący powiedzieć do przyszłości: «rozkazuję ci zakrzepnąć w takiej a takiej postaci i ani kroku nie uczynić dalej»¹¹³.

JAROMIR KRUPA

LES POSTULATS SOCIAUX DE LUDWIK KRZYWICKI DANS LES ANNÉES 80-90 DU XIX SIÈCLE

L'article présente les idées sociales de Ludwik Krzywicki dans les années 70 et 80 du XIX siècle. L. Krzywicki représentait un type de jeune polonais intellectuel, très sensible aux problèmes sociaux. Il publiait ses opinions dans la presse polonaise officiel et non officiel, il participait aux groupes d'autoformation. Il était plutôt publiciste que politicien, il s'occupait plus de la théorie de questions sociales que de l'activité politique.

Dans son journalisme on pouvait retrouver ses commentaires et réactions sur les conséquences de transformations sociales causés par la révolution industrielle. D'abord fasciné du socialisme, il croyait à la possibilité de créer la vie de l'homme et l'avenir de l'humanité, il prônait le pouvoir de l'éducation et de la science. Il était persuadé que les élites intellectuelles jouaient un rôle important de la vie sociale. Mais, il faut remarquer que le socialisme dans ses articles était une idée vague. Puis ses idées concernant les possibilités de créer la réalité, étaient plus sceptiques.

Il était contre la bus de théorie, envisageant la réflexion partir de la réalité. Il était aussi un de premiers à remarquer la nécessité d'introduire les assurances sociales dans le territoire polonais, il était pour l'idée de l'autonomie. Il a abandonné l'idée de la création du paradis sur la terre et il a commencé à résoudre les problèmes actuelles.

¹¹³ L. Krzywicki, *W świecie utopii*, „Prawda”, 1 VIII 1891, nr 31, [w:] *Dziela*, t. 5, s. 585-589; por. rec. L. Krzywickiego o pracy Karola Richerta o przyszłości datowanej na rok 1992, a ogłoszonej w „Revue scientifique”, „Prawda”, 16 IV 1892, nr 16, [w:] *Dziela*, t. 6, Warszawa 1962, s. 169-173.